(№. 3.)

GAZETA LITERACKA.

Warszawa 19 Lutego 1822.

Zasługa bez ostrogi drzymie i mniéy słynie;
Lecz gdy ią krytyk ostrym swym bodźcem zakole,
Jeniusz wyżéy wzlata i świetną gra rolę,
Jm go bardziéy ćmią, z blaskiem tym większym się wyda,
Cynna winien swóy zaszczyt prześladowcom Cyda.

Boileau.

RZUT OKA NA OBECNY STAN LITERATURY POLSKIEY.

(*dalszy ciąg.*)

ZOOLOGIA.

Mówiąc w ogólności o Zoologii, czyli o nauce o zwierzętach, wyznać potrzeba, że w tym przedmiocie bardzo mało u nas pracowano. Wszakże od 1721 roku aż do epoki, od któréy na literaturę narodową ogólny rzut oka dadź zamyślamy, czyli aż do 1814 roku, wyszło w Polsce tylko *siedm* uwagi godnieyszych dzieł, które albo wyłącznie albo włącznie z innemi naukami naturalnemi przedmiot zoologii maią na celu. Temi zaś są: dwa dzieła X. *Rzączyńskiego*, iedno *Czempińskiego*, iedno X. *Kluka* dwa X. Ładowskiego, i iedno X. Jundziłła. Ocenianie tych pism nie wchodzi w obręb od nas zamierzony. Od 1814 aż do bieżącego roku przybyło nam *pięć* nowych pism w tym przedmiocie; a temi są:

1. *Krotki Rys Historyi Naturalnéy* (*Kuberskiego*) 1817 w 8ce.— Pisemko z czterech arkuszów złożone, a dotykaiące wszystkich trzech wydziałów historyi naturalnéy, mianowicie Zoologii, Botaniki i Mineralogii, niedaie nawet wyobrażenia ani o rzeczy, ani o znanéy nam zbliska pracowitości i zdolności autora.

2. *Spis ptaków w gabinecie zoologicznym Król. Warsz. Uniwersytetu*, etc. przez *Jarockiego* 1819 w 8ce. Dla tego o tém pisemku wspominamy, ponieważ jest piérwsze w języku naszym, które podług nowego systematu zawiera ścisłą charakterystykę tych rodzaiów ptastwa, które się znaydują w zbiorze wyżéy wymienionym. Gazety niemieckie tegoż samego roku uczyniły o tém dziełku pochlebną dla autora wzmiankę.

3. *Historya Naturalna Funkego* tłómaczona przez *Kuszańskiego*, *w Wrocławiu* 1820. w 8ce. w jednym tomie z licznemi pstremi a niezgrabnémi obrazkami.— Tłómaczenie to wykonane bez znaiomości tego, co się już w języku polskim o tym przedmiocie znaydowało, grzeszy bardzo często i niewłaściwością wyrazów i niepoprawnością stylu. Słowem, należąc do liczby owych miernych tłómaczeń, jakiemi nas drukarnie Wrocławskie zbogacaią: nie może nawet służyć za przedmiot porządnego rozbioru krytycznego.

4. *Opisy przedmiotów historyi naturalnéy i Rycinami kolorowanémi* w 4ce. zaczęte 1820. r. *w Wilnie*, wychodzą zeszytami w polskim i francuzkim języku. Jest to tłómaczenie *Bertucha*. Pismo nayokazalsze o tym przedmiocie w języku naszym. To tylko szkoda, że grzeszy często niewłaściwością kolorytu; a powtóre, że się nie trzyma jednego systematu. Naywiększą zaś wadą dzieła tego iest, że wydawca jego zdaie się bydź niedosyć dbałym o zachowanie w niem pewności i dokładności naukowéy. Wytknięcie wszystkich szczegółów w tak ważném dziele zachowuiemy sobie do osobnego artykułu. Na poparcie jednakże powyższego domysłu naszego, przytaczamy tu nawiasowo przynaymniéy to, co naybardziey iest uderzaiącém. W zeszycie trzecim tegoż dzieła, nad obrazkami dwóch następuiących zwierząt, *Physalus cylindricus* i *Catodon Trumpo* czytam

N.G.

napis: «*Ryby*.»—(!). Już od stu lat, jle nam wiadomo, tém podobne zwierzęta mieszczą Systematycy w gromadzie zwierząt *ssących.*— Tak kosztowne i okazałe dzieło zasługuie na to, ażeby z przyzwoitszą krytyką wychodziło; inaczéy zamiast oświaty upowszechniać będzie naywiększe błędy.

5. *Zoologiia czyli Zwierzętopismo ogólne* etc. przez *Jarockiego* z rycinami w 8ce. 1821. w Warszawie. *)

To iest krótki rys dzieł, iakie w ostatnich siedmiu latach w przedmiocie *Zoologii* literatura polska zyskała. Przyczyny tak nierównego postępu téy nauki z innemi, szukać należy naprzód w dawnieyszym niedostatku potrzębnych zbiorów zoologicznych przy Instytutach naukowych w Polsce, a powtóre w tém, że dawniéy tak ogromne trzy przedmioty, iakiemi są *Zoologia*, *Botanika* i *Mineralogiia* iednemu Professorowi poruczane, a nawet czasem z katedrami *Fizyki* i *Chimii* połączone były. Lecz teraz, gdy równie w innych Instytutach kraiów polskich iak i w nowo założonym Uniwersytecie Warszawskim każdy z tych przedmiotów iest osobnemu Professorowi powie

*) Wyszły dotąd trzy tomy, następne w krótce są spodziewane. Dzieło to ułożone podług systematu naturalnego, czyli podług systematu wspartego równie na wewnętrznych iak na zewnętrznych różnicach w budowie ciał zwięrzęcych, obéymuie ścisłą charakterystykę *gromad*, *rzędów*, *pokrewieństw* i *rodzaiów* dotąd znanych zwierząt, obok ważnieyszych postrzeżeń Anatomii i Fizyologii porównawczéy; a będąc opatrzone tablicami synoptycznemi, ułatwia nie mało uczniom Uniwersytetu nabycie gruntownych zasad w nauce *Zoologii*, i oraz toruie drogę do zamiłowania *Anatomii* i *Fizyologii porównawczéy*, tych dwóch u nas tak mało dotąd pielęgnowanych nauk. Jeżeli to dzieło tak do końca doprowadzone zostanie, iak nam te trzy wyszłe tomy iego obiecuią: wtenczas staiąc się wielką pomocą dla nauczaiących i uczących się, będzie oraz pięknym fundamentem do wielkiego szczegółowego dzieła o *gatunkach zwierząt.* Spodziewaćby się nawet należało, że autor po dokonaniu zaczętego i w drugiem nikomu ubieżeć się nie dozwoli. CH.

żony, i opatrzony stósownym zbiorem, które hoyność N. Pana ciągle powiększać pozwala; spodziewać się nam należy, że te tak długo u nas odłogiem zalegle niwy, w krótce pożądany plon wydadzą.

JAROCKI.

PISMA PERYODYCZNE.

DZIENNIKI ANGIELSKIE. *)

Ninieyszy obraz ulotnych pism Londyńskich, chociaż się wielu czytelnikom niestosowny może w Gazecie literackiéy wydawać będzie, umieszczamy iednak w celu, ażeby dać poznać ducha właściwego pismom, z któremi żadne inne zrównywać się nie dadzą. Powinien on bydź tem ciekawszy, gdy swoią rozmaitą osobliwością rożnostronnie cechuie ten wielki w każdym względzie naród.

Trudno, ażeby w którym kraju znaydowało się *tyle* pism peryodycznych, i *tylu* ich miłośników, iak w Anglii. Ale też w całém państwie nic się nie przydarzy takiego, coby w nich mieysca nie znalazło.

Nie iest to nic osobliwszego, że każde znakomitsze poniekąd miasto własny swóy dziennik posiada. Toż samo widzimy w Niemczech, toż samo we Francyi; Ale że w saméy stolicy, częścią codziennie, częścią tygodniowo, około *sześćdziesiąt* rozmaitych pism wychodzi, a z tych niektóre w *dziesięciu tysiącach* exemplarzy; **) że ie prenumeratorowie, nie czekaiąc rozesłania, wydzieraią drukarzom z pod prassy; że we wszystkich maiętnieyszych cokolwiek domach gazeta tak iest konieczną przy śniadaniu iak herbata; że wielu

*) Z drugiey części podróży *Niemeyera* do Anglii, która świeżo z druku wyszła, i zawiera dalszy ciąg opisania wielu osobliwości Londyńskich, ciekawą wiadomość o różnych powszechnie interesuiących osobach, o Uniwersytetach, szkołach, angielskiéy literaturze, księgarstwie i t. p.

**) We Francyi ilość pism peryodycznych iest może mnieysza iak w Anglii, ale nakład niektórych ieszcze licznieyszy. Według naynowszych doniesień rozchodzi się pisma *Constitutionnel* 15-16000. exemplarzy, a dziennika rządowego *journal des Debats* 10,000.

w kawiarniach na tem tylko od rana do wieczora czas trawią:— to wszystko potrzeba widzieć, ażeby mieć dokładne wyobrażenie tey charakterystyczney narodowey właściwości, która prócz Anglii nigdzie może uskuteczniéby się nie dała.

Niektóre z tych pism, iak n. p. *Times*, *New-Times*, *Morning-Chronicle*, *Morning-Poss*, *Morning-Advertiser*, można uyrzeć niezawodnie każdego poranku; inne znowu, n. p. *Courier*, *Globe*, *Star*, *Sun*, każdego wieczora; ieszcze inne pod rozmaitemi tytułami codziennie bez oznaczenia czasu; nakoniec *Monitora*, *Sunday Advertiser*, *Observer*, *Examiner*, *) każdéy niedzieli. Do nich należą ieszcze i te, które raz w tydzień lub co dwa tygodnie wychodzą.

W naywiększe wprawia zadziwienia owa bezprzykładna prędkość, z jaką przez te pisma częstokroć rano iuż bywa rozgłaszane to, o czem wieczór nikt może ieszcze nie wiedział. Tak dzieie się z mowami Parlamentu, którego posiedzenia często do północy się ciągną. Przechodząc około godziny dwunastey przez ulicę n. p. *Strand*, *Fleetstreet*, i inne, zupełnie iuż prawie uciszone, któżby się spodziewał, że za oknami krocie rąk w nieustannem są ieszcze poruszeniu, ażeby w formy drukarskie przelewać rozmaite mowy, doniesienia i uwiadomienia, które co chwila w rękopismach ieszcze przybywaią; że kopiści, składacze, poprawiacze, drukarze podaią sobie z rąk do rąk swoie ukończone roboty, ażeby żadna chwila nie była stracona. Albowiem iuż przed wyznaczoną godziną oblężone są kantory rozmaitych dzienników, i każdy czytelnik chce bydź zaspokoionym. Co przed ośmioma lub dwunastoma godzinami nie było ieszcze napisane, a może nawet i pomyślone, znayduie się po upływie tego czasu iakby czarodzieyską siłą po całym kraiu rozrzucone. Poczty nieustannie w wszystkich kierunkach dochodzące sprzyiaią prędkiemu obiegowi gazet, tak, że pisma wychodzące o godzinie *siódmey* z drukarni, o godzinie *czwartéy* czytać można w Oxfordzie (58 mil angiel.:), a wieczorem rozprawiaią iuż nad niemi w odległości 100 mil *) od stolicy.

Tak nadzwyczayna prękość drukowania byłaby niepodobieństwem, gdyby *układacz* każdę wysadzoną kartkę nie podawał natychmiast *drugiemu*, a ten znowu *trzeciemu*; żadna bowiem prassa, chociażby tylko *pięć tysięcy* exemplarzy drukować iey przyszło, nie byłaby w stanie w przeciągu kilku godzin wydać taką ilość przy *iednéy* tylko formie. Wynalazek *prass parowych* zdał się wielce pomocnym przynaymniéy dla pisma *The Thimes*, które naywięcey czytelników liczy. Prassa parowa wydaie w iednéy godzinie przy pomocy dwóch ludzi, 900 do 1000 arkuszy na obudwóch stronach drukowanych, a zatem tyle, ile w tymże samym czasie 12. drukarzy sześcioma zwyczaynemi prassami wydać mogą.

Niepotrzeba wspominać, że dzienniki angielskie są narzędziem publiczney opinii. Z samych iuż wyiątków, których nam nasze pisma udzielaią, przekonać się można, iak otwarcie i wolno przemawia w nich głos każdy, i z jaką zaciętością ścieraią się z sobą, właśnie iak gdyby były w służbie ministeryalnych i przeciw ministeryalnych partyy. Nie ma tam w prawdzie Cenzury, iednakże wolność druku ograniczona w ten sposób, iż właściciel pisma iest odpowiedzialnym i karanym bywa za oczywiste bezprawia, za zniewagę Rządu, lub za przekroczenia znacznieysze przeciw obyczaiom i Religii. Jle atoli w tych obszernych granicach zawiera się wolności, okazał to niedawno proces Królowey. Lecz iakże można było gazeciarzom zakazać rozgłaszanie tego, o czem w obliczu Parlamentu i ludu śmiało rozprawiano?

Nie dziw zatém, że właśnie przez to zbyteczne upowszechnienie wiadomości, uczęstnictwo w rzeczach politycznych do wszystkich stanów przechodzi. W naynędznieyszych nawet szynkowniach nie brakuie takich, którzy za szklankę porteru czytaią i wyłuszczaią rzeczy w dziennikach zawarte. Jeżeli mniemanie publiczne bardzo pewny bierze kierunek, natenczas w niebezpie-

*) Czasy— Nowe Czasy— Kronika poranna— Poczta ranna— Przypominacz ranny— Kurier— Glob— Gwiazda— Dostrzegacz— Badacz, i. t. d.

*) Cztery mile ang. równaią się iédney naszéy.

cznym położeniu znayduie się dziennikarz, który mu się sprzeciwia, i nie raz zdarzy się widzieć zburzone kantory lub drukarnie.

Format nayznakomitszych dzienników iest arkuszowy, druk nayścisleyszy, w pięciu kolumnach. Mało w nich znaleść można zagranicznych wiadomości; wszystko krąży około Anglii i około tego co do niéy należy. Spory i uchwały parlamentu podaie każde pismo mniéy lub więcéy dokładnie, wszelako temi samemi prawie słowami.

Naywięcéy atoli mieysca zapełniaią rożnego rodzaiu doniesienia, których rozmaitość należy policzyć między osobliwości cechuiące ten naród. *Wendeborn* powiedział o dziennikach angielskich: «kto swieżo do Anglii przybył i z duchem tych pism nie iest obeznany, wziąłby ie za naywiększe dobrodzieystwo, iakie ludzkiemu rodzaiowi wyświadczyć można.» Jestto istotną prawdą. Albowiem komu pieniędzy potrzeba, znaydzie tam ofiarowane sobie summy od st do kilkuset ft. sterlingów bez procentu prawie; komu niestaie zdrowia, może ie odzyskać za pomocą któregokolwiek z lekarstw za powszechne tam ogłoszonych; kto piękność i świeżość twarzy do ośmdziesiątego roku chce zachować, znaydzie tam skuteczny środek za kilka szylingów; kto sobie życzy korzystnych urzędów, ma ie zaręczone za pomierną cenę pod iedynym warunkiem milczenia; bogate nawet probostwa znaleść tam można przyrzeczone dla naywięcéy daiących; kawalerowie i wdowcy, którzy żon szukaią, panny i wdowy, które mężów pragną, znaydą tam zaspokoienie swoich życzeń w stosownych uwiadomieniach; małżonkowie, którzy silnych i pięknie ukształconych synów lub córki na świat chcą wydać, potrzebuią tylko przysłuchać się kilku lekcyom Doktora *Graham*; nieszczęśliwym uwiedzionym kobiétom, któreby w ukryciu rade znaleźć swoiego wstydu zasłonę, otwieraią się domy uczynnych ludzi, którzy się podeymuią ukryć ie i utrzymować, dopóki znowu z honorem nie będą mogły pokazać się w towarzystwie ludzkiem. Nie masz tam żadney gałęzi sztuk lub umieiętności, którąby nie posiadała gotowych każdego czasu nauczycieli; słowem, żadnéy nie ma potrzeby, dla którey zaspokoienia ochoczych pomocników znalezćby nie można.

Na *przedmiotach zabawnych*, zaspokaiaiących ciekawość powszechną, nie brakuie żadnemu pismu. One to są prawdziwą *kroniką miasta i przyległych okolic*, zarowno gotowe ogłaszać obok nayszlachetnieyszych czynów naynikczemnieysze postępki. Ponieważ wszystkie sądowesprawy w tych pismach umieszczone bywaią, przeto dowiedzieć się można codziennie o każdym wielkim i małym występku, o naydrobnieyszych i nayznaczniéyszych kradzieżach, o każdéy kłótni i bitwie, o każdem oskarzeniu i obronie, nawet nazwisko żadne utaionem nie bywa. Czytać można, co mówili oskarzeni, co ich obrońcy i sędziowie, i iak się przy tém każdy z nich zachował. Wszystko to piętnuią rysy równie osobliwe iak rozmaite, tak, że te ulotne pisemka nazwać można «ciągle mieniącym się obrazem życia we wszystkich iego postaciach.»

Przydać do tego — wszystkie owe okropne wydarzenia i nieszczęśliwe przydatki, pożary, zabóystwa, stracenia winowayców i ich ostatnie mowy, — nowe książki, narodzenia, nekrologi, rysy charakterów wielkich i małych ludzi, panegiryki, satyry i paszkwile, bezimienne listy do króla i ministrów, zgromadzenia ludu i iego mowy, bankructwa, doniesienia o różnych wieyskich i mieyskich zabawach, uwiadomienia teatralne, krytyki, bohaterskie czyny boxerów, z opisaniem zadanych sobie ran i siniaków, potyczki kogutów, gonitwy konne — czyliż przy takiey rozmaitości może zabraknąć w porterowych i herbacianych towarzystwach na przedmiotach do rozprawiania?

Jnną znowu właściwością tych dzienników są obszerne uwiadomienia pod napisem *Mirror of fashion* (źwierciadło mody), które zwykły bydź odgłosem różnych uroczystości na dworze, znakomitszych zabaw, balów i obiadów. Nie wyśliźnie się w tych uwiadomieniach naylichsza nawet drobnostka, a mianowicie co się kobiet tycze. Dyamenty, pióra strusie, ubiory i wszelkie kosztowności wyliczone tam są starannie, a często nawet wartość szczegołów podana. Płeć żeńska czytuie te artykuły z wielkiem upodobaniem. Jlež-

to rozmaitych namiętności wolnego nie znaydzie tam pola! Ale bo też to nie iest i drobnostk a' gdy próżna jaka miledy mniemała się bydź nayprysznieý ubraną, a teraz cały Londyn, całe królestwo, nawet wschodnie i zachodnie Jndye dowiaduią się o długim szeregu innych kobiet, które nierównie pyszniéy ustroione były. Lecz nikczemniéysze prawie od tego *zwierciadła mody* są doniesienia o potrawach, przysmaczkach, konfiturach winach i rozmaitych łakotkach, pod których ciężarem uginały się gustownie przybrane stoły. Wiadomości te nadsyłane bywaią przez pieczeniarzy, usiłuiących tym sposobem zalecić kucharzów, cukierników i winiarzów, którzy im sprzyiaią. Rodzay ten dziecinnéy prawie chlubności należy do zjawisk tem osobliwszych, gdy tyle iest sprzecznym z głównym charakterem narodu.

Zresztą dzienniki obfitem są źrodłem dochodów skarbowych. Każdy numer cechowany iest czerwonym stemplem a od każdego poiedynczego uwiadomienia pobiera Rząd w miarę obszerności 2-3 szylingów. Takowych uwiadomień często na iednéy stronicy do *stu* naliczyć można. Z każdym rokiem pomnażaią się dzienniki, a zatem i dochody skarbu. W roku 1817 wynosił dochód ze stemplów około 329,104. ft. sterlingów czyli dwa miliony talarów, opłata zaś od uwiadomień czyniła 116,352. ft. ster. czyli 800,000. talarów. Nie dziw zatem, że za naymnieysze częstokroć uwiadomienie każą sobie właściciele gazet po kilka czerwonych zło. płacić.

NAUKA PRAWA.

Ueber die sittliche und bürgerliche Besserung der Verbrecher mittels des Pönitentiarsystems. Frey nach dem Engl. bearbeitet von *Ernst Spangenberg* i t. d.

(*Dokończenie.*)

Sądzimy, że po udzieleniu wyiątków, nie trzeba wychwalać pisma, którego przedmiot iest sam przez się tak interesuiącym, a zawarte w niém uwagi praktyczne i wnioski zniewalaią w naywyższym stopniu do myślenia. Z żalem tu wyznać przychodzi, że równie iak w innych gałęziach umieiętności, tak i w prawie kryminalném teoretyczne wywody użytków i zastosowania więcéy zaszkodziły niż pomogły; brak wiadomości z doświadczenia czerpanych i niedostateczność w rozważaniu stosunków życia, zwykli nasi pisarze pokrywać pięknemi słowami i pomagać sobie odwoływaniem się na uczucia, a tak nowy świat *a priori* stwarzać. Sposób, iakim teoryę poprawczą zazwyczay wywodzono i zbyteczne od niey wymaganie skutków, pociągnęły za sobą, że politycy, którzy w myślach i wnioskach autorów, piękne tylko marzenia zazwyczay widzą, bynaymniey nie zaymowali się tém, co w istocie system poprawczy zbawiennego w sobie zawiera. Jnni znowu stosowali dowolnie do tego systemu takie przypadki, które podług zasad teoryi nie mogą do niey należeć, a tak pomiiaiąc właściwy iéy zakres, a czyniąc ią ogólną, starali się uczynić ią śmieszną. Lecz z drugiey strony, czytaiąc narzekania gruntownych pisarzów, mianowicie nowszych prawników angielskich, sądzilibyśmy, że wszystko złe, którego teraźnieysze prawa kryminalne są przyczyną i wszelka ich niedołężność, iak n. p. surowość kar, niestosowność niektórych kar rodzaiów, n. p. cielesnych i kary śmierci, stąd iedynie pochodzą, że poprawę nie uczyniono celem kary i według tego celu nie urządzono prawodawstwa i rozumielibyśmy iż wszelkiemu złemu na raz się zaradzi, skoroby tylko teoryę poprawczą praktycznie zaprowadzono. Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że nasze prawodawstwo karne nie iest wolne od błędów. Martwe i uporne przepisy, które na każdy przypadek równą wymierzaią karę, staranność, aby wszelkiemu sądowniczemu według słuszności wymiarowi zapobiedz i prawa karne pewne i nienaruszone ustanowić, szczególniey zaś przewrotność karnego systemu, który wszelkie kary na postrachu i na zmysłowéy tylko naturze człowieka zasadza, a na szlachetnieyszą część natury ludzkiey, na uczucie honoru i cnót obywatelskich nie działa, oto są głównieysze błędy

N:G:

naszego karnego prawodawstwa, które wymagaią poprawy. Sprawiedliwéy naganie podpadaią także więzienia; wolne w nich męczarnie, wyniszczenie zdrowia, i wytępienie pozostałych w więźniu moralności zarodów, dostatecznie dowodzą, że prawodawcy nie zawsze na prawa ludzkości zdaią się zważać. Gdyby nawet stronnicy teoryi poprawczéy żadnéy na swoią stronę nie mieli zalety, iuż to samo byłoby wielką ich zasługą, że tak dowodnie przedstawiaią nam szkodliwość więzień i ich poprawy żądaią. Niemniey podpada to naganie, że przez niegruntowne wywody o samodzielności prawa, karne prawodawstwo odłączyło się od wszelkiego związku w którym koniecznie bydź powinno z instytutami obyczayności i religii, równie iak i z wszelkiemi gałęziami prawodawstwa. Teorya poprawcza, maiąc na względzie naturę ludzką i dobro społeczności, zaymuie słusznie każdego przyiaciela ludzkości, o to tylko rzecz idzie, ażeby iéy nie przypisywano *sił cudotworczych* i nie stanowiono iey za ogólną zasadę karnego prawodawstwa. Jeżeli kara śmierci nie daie się z rzędu kar wymazać, iuż przez to samo poprawa nie może stanowić iedynego celu kary; wszelako iako istotne znamie kary powinna bydź miana na względzie przy wszelkich ustanowieniach karnych, a od prawodawstwa stosownie i według potrzeby używana. Cała więc trudność zależałaby iuż tylko w należytém zastosowaniu instytutów pokutnych do całego karnego systemu; tu zaś głównym iest punktem, oznaczyć, którzy zbrodniarze należeliby do tych instytutów? Naprzód przypuścić wypada, że we wszystkich ustanowieniach karnych, w tych nawet które dla naywiększych zbrodniarzy są przyznaczone, próba poprawy przedsiębraną bydź powinna, iednakże w instytutach pomienionych w ten tylko sposób, ażeby dalszemu moralnemu zepsuciu zapobiegać, a zbrodniarzowi dawać sposobność do poprawy; przeto potrzeba i dla zbrodniarzy na całe życie skazanych, należytego odosobnienia, stosownéy pracy i nauki w religii. Urządzenia instytutów karnych nie należy nigdy na tém zasadzać prawidle, że moralnego stanu takowych zbrodniarzy pogorszyć nie można. Na zapytanie iakich właściwie zbrodniarzy do instytutów pokutnych przyymować się powinno, zwykła iest odpowiedź: że wszystkich tych, po których, *według rozsądku*, poprawy spodziewać się można. Ale odpowiedź ta wiele ieszcze wątpliwości zawiéra. Łatwo tu przypuścić się daie, że zbrodniarze powtórnie przewiniaiący do instytutu więcéy nie należą, chociaż i w tym przypadku surowsze środki nie byłyby może bez skutku; ale po którychże *według rozsądku* należy się spodziewać poprawy, a po których nie? Rodzay zbrodni musiałby w téy mierze rozstrzygać; i w istocie, maiąc wzgląd na źródła, z których rozmaite zbrodnie pochodzą, można z niejaką pewnością oznaczyć różnicę. Zbrodnie, które lub z lekkomyślności, lub z braku sposóbności do należytego wyżywienia się pochodzą, przypuszczaią zawsze nadzieię poprawy, toż samo mówić można o tych, które są płodem chwilowego wzburzenia, lub namiętności, a które właśnie dla tego, że w zapomnieniu popełnione były, nayłatwiey uleczyć się daią, iak n. p. zabóystwo. Lecz iakże osądzimy zbrodnie, których przyczyna iest nałogowa, zwykle w naturze zasadzona zmysłowość iak n. p. zgwałcenie? w tym przypadku gruntowna poprawa zazwyczay bywa daremną. W reszcie iak postąpić należy z tymi zbrodniarzami, którzy za powodem przyrodzonéy tępości umysłu, złego wychowania i przykładów, doszli do naywyższego stopnia moralnego zepsucia i nieczułości na wszelkie szlachetne wrażenia, iednakże drobne tylko popełniaią zbrodnie, iak n. p. małe kradzieże, oszukaństwa i t. p? Rodzay przewinienia przeznacza ich do instytutu pokutnego, lecz znaiąc naturę ludzką, możnaż się po takich zbrodniarzach poprawy spodziewać, szczególniey gdy iuż w średnim są wieku? Rozszerzaią oni tylko zarazę w instytucie i szkodliwie działaią na innych. Nakoniec dokąd należy wielu owych zbrodniarzy, których całym występkiem iest przekroczenie ustaw politycznych, a których wszelako z politycznych przyczyn ukarać wypada, chociaż ich przewinienie nie pochodzi z zepsutego umysłu? Dokąd należy n. p. ten, który podpadł karze za niedoniesienie o zbrodni? albo ten, który się sądowym sługom

opierał? Jeżeli więc ustawy pokutne zamierzonego celu dopiąć maią, potrzeba poprzednio ściśle oznaczyć, iacy zbrodniarze do nich należą. Mniemaią może niektórzy, iż rzecz ta mogłaby bydź poruczoną zdaniu sądu, lecz niezasadne iest takowe mniemanie. Do póki trwa zwyczayny taiemny sposòb badania winowayców, dopóki sędzia nieznaiąc oskarżonego, wyrokuie iedynie z nadesłanych sobie akt, dopóty nie można polegać na zdaniu sadowém, akta bowiem nie są dostateczne do ocenienia zbrodni i zbrodniarza; lecz nawet i publiczne sądownictwo nie upewniałoby zdania sędziów, czyli zbrodniarz zdolny iest poprawy; albowiem naprzód sam czas w którym się takowe publiczne czynności odbywaią, niewystarcza na poznanie zbrodniarza tak dalece, ażeby z pewnością w téy mierze wyrokować można, powtóre że podobne badania, zbyt wiele prawego czucia, czystéy filozofii i doświadczania wymagaiące, nie są ogólnie mówiąc, rzeczą prawnika. Lecz gdyby nawet ta okoliczność szczęśliwie ułatwioną została, gdybyśmy pewne mieli oznaczenie, iakich zbrodniarzy do instytutu poprawczego przyymować należy, wszelako nie wszystkie ieszcze trudności byłyby uprzątnione. Nie osiągną te instytuta celu swoiego ieżeli postępowanie w nich należycie nie będzie zastosowaném do osoby, do popełnionéy zbrodni, do charakteru zbrodniarza i do iego umysłowego ukształcenia; a ktoż to należyte zastosowanie uskutecznić zdoła? Dyrektor instytutu musiałby bydź gruntownym znawcą natury ludzkiey, i doswiadczonym w téy mierze lekarzem. Gdzież takich lekarzów znaydziemy? Nie mniéy ważne byłoby i to pytanie, kto ma osądzić, czyli zbrodzień zupełnie iest iuż poprawiony, czyli iuż wypuszczonym bydź może? Tu poczyna się naywiększa trudność, obłudę i udanie trafnie rozróżnić od prawdziwéy poprawy, która nie zewnętrznie, lecz tylko z wnioskowania częstokroć mylnego poznawać się daie Jle więc ustawy poprawcze zbawienne bydź mogą, tyle trudności pozostaie do usunienia, aby odpowiedziały swoiemu celowi; dla tego, nim gdziekolwiek ich zaprowadzenie przedsięwziętém będzie, ściśle wprzódy wszystkie te okoliczności roztrząsnąć należy, inaczéy stać się mogą więcéy szkodliwe, niżli pożyteczne.

POEZYA.

Arystobul, tragedya w pięciu aktach wierszem przez *Leona Unickiego*, medycyny Doktora, uprzywileiowanego od Królewsko-Pruskiey i Cessarsko-Rossyiskiey Peterburgskiey Akademii, Cesarskiego Uczonego Towarzystwa natury badaczów w Moskwie członka. w Berdyczowie 1821. w 8ce st. 74.

Sumite materiam vestris qui scribitis æquam
Viribus, et versate diu quid ferre recusent
Quid valeant humeri.

HORATIUS

Ktokolwiek rozważy iak u nas coraz bardziéy upowszechnia się żądza rymowania, iak każdy prawie młodzieniec nieobiąwszy nawet ieszcze istoty poezyi, iuż siodła Pegaza i sądząc się bydź wieszczem, zarazliwą ramotą zarzuca literaturę, ktokolwiek rozważy, ile szkodliwego wpływu niedoyrzałe płody na całość mieć mogą, i ile podsycaią rozszerzonego ducha autoromanii — dziwić się nie będzie, że dzieło tak liche, iakiem iest *Arystobul*, wziąłem pod obszerny rozbiór. «Ażeby psuiący się smak podźwignąć, albo iego zepsuciu zapobiedz,» mówi H u m e «więcéy należy *złe* ganić, niż *dobre* wychwalać.»

Nim przystąpimy do wykładu, iak autor zadanie swoie rozwiązał, rozważmy naprzód, iaki miał przedmiot, i co szczególniéy w tym przedmiocie powinien był mieć na widoku, ażeby wątek należycie wysnował.

Rzecz traiedyi iest następuiąca: Po zgonie króla Judzkiego Hirkana, Arystobul, usunąwszy swoię matkę Aftalę przemocą od tronu, panuie na nim wspólnie z przybraną sobie z niskiego stanu małżonką. Matka stara się odzyskać słuszne swoie prawa, tém bardziey, gdy sroga tyrania piętnuie rządy bezbożnego syna. Lecz wszelkie Aftali i Arcykapłana usiłowania ten tylko maią

skutek, iż Arystobul matkę do więzienia wtrąca. Postępkiem tym rozjątrzony naród podnosi rokosz za powodem Arcykapłana i młodszego syna Aftali, mężnego Antygona; tym sposobem powraca królowa do tronu. Arystobul traci życie w rozruchu chcąc pomścić zamordowaną żonę. Osnowie téy nie można zaprzeczyć traiczności. Okrucieństwo tyrana, który gnębiąc naród, całemu Państwu upadkiem zagraża, iest zapewne przedmiotem naywyższéy traiczności zdolnym. Chociaż działanie wiekami od nas oddalone, tycze się wszelako rodziny królów i całego narodu, a przeto iest już samo z siebie interesuiącem. Jest to wielką pomocą dla poety; ważność albowiem rzeczy i wysoki stopień dostoyności osób działaiących, ułatwiaią mu rozwinienie charakterów. Po osnowie, główną w traiedyi rzeczą iest trafne i prawdziwe zarysowanie charakterów i namiętności. J tu przedmiot ułatwił mu pracę. Według zdania Platona, szlachetne tylko namiętności, iak n. p. miłość, smutek, czułość i t. p. trudne są do oddania; lękać się bowiém potrzeba, ażeby przesadzonem ich oddaniem nie działać szkodliwie na czucie i umysł, i przez to nie chybić istotnego zamiaru traiedyi. Ale zbrodnie nie mogą bydź nigdy dosyć mocno odmalowane, tu bowiem idzie o znienawidzenie występku i wzniecenie przestrachu. J z téy więc strony sam przedmiot usunął poecie naywiększe trudności. Poprzedziwszy temi uwagami, przystąpmy do roztrząśnienia, czyli autor wielkiemu swoiemu przedsięwzięciu zadosyć uczynił. Główniemi w téy sztuce osobami, są Arystobul i Aftala. A zatém powinni to bydź ludzie obdarzeni nie zwyczaynemi siłami umysłu, ludzie, którzy są w stanie wielkie sprawiać odmiany, których sposób myślenia, zamiary i sprężyny działania, są ważne i zdolne w mężkich nawet umysłach obudzić przestrach i podziwienie. Lecz Arystobul P. Unickiego iest nikczemnym człowiekiem, niemaiącym żadnego charakteru. Tchnie tylko zemsta, która na niczem się nie zasadza i zupełnie iest niewłaściwą iego położeniu. Zemsta przystałaby raczéy charakterowi Aftali. Arystobul, zdaniem moiém, powinien bydź tyranem, którego krokami kieruie nieograniczona żądza panowania, i który dla niey i dla dumy swoiéy wszystko gotów iest poświęcić: w tym widoku uważaymy Arystobula. Zaraz w pierwszéy swoiéy scenie, sprzeciwiaiąc się sobie i powtarzaiąc się ciągle, mówi, *że czas ustala iego sławę*, i znowu, *że pomimo srogości, która wszędzie postrach głosi, przecież się lęka o tron i o sławę*. W scenie 1. aktu 2. mówi do Azara, a ż e b y n a r ó d o b a r c z o n y s r o g o ś c i ą b y ł g o t ó w s t a l e o b r a n i a ć k r ó l a i ś c i g a ł n i e n a w i ś c i ą A n t y g o n a. Na stronie 27. takie zasady ogłasza przed ludem:

Bydź pogromcą przeciwnych, obce niszczyć trony,
Wielkim tylko umysłom ten cel zostawiony.

I ciągle trzymaiąc się téy myśli objawia ludowi, iż p r a g n i e, a ż e b y k r a y z o s t a w a ł p o d s r o g i e m i p r a w a m i, i a ż e b y A n t y g o n, r ó w n é y s z u k a i ą c c h w a ł y g ł u c h y m b y ł n a i n n y c h u c i s k i i ż a l e. Jestże to zgodne z naturą? Czyliż naysroższy tyran szczyciłby się w ten sposób ze swoiéy tyranii? W całém postępowaniu i charakterze Arystobula naydziwniéysza panuie sprzeczność. W początku dręczy się obawą o tron i sławę, a późniey gdy właśnie do obawy mógłby mieć przyczyny, rozprawia butnie o swoiéy potędzę i nie lęka się naywiększego z ludzi. Na str. 51. mówi:

Wszystko zdoła zwyciężyć mężka moia cnota;
Niech na mnie niebo w gniewie gromy swoie miota,
Niechay w świata umierać przeznaczy ruinie,
Umrę z chwałą gdy zemście zadosyć uczynie.

To niedołężne naśladowanie znanych słów Horacego: *Si fractus illabatur orbis* i. t. d. śmieszność tylko zradza, gdy w całém postępowaniu Arystobula nie widzimy energii, ani żadnych nawet przesiębranych środków do sprawdzenia iego samochlubstwa. Całą podporą Arystobula iest iego małżonka, która równie iak on chodzi tylko po scenie i każdemu słowami i trucizną grozi. Tak gdy ani król ani nikt z iego strony nie działa, cóż może w widzach wzniecać obawę o losy strony przeciwney. Charakter Aftali iest równie źle wyprowadzony. Z piérwszego iey wstępu na scenę wnosić trzeba, że

powodowana iedynie żądzą panowania chce prawa swoie do tronu odzyskać. Szukaiąc pomocy u Arcykapłana mówi: Kiedyż, wszystko chcąc wyrzéc, rzeknęła panuię! Daléy znowu oświadcza, że żąda iedynie, aby syn był iey iako matce podległy. W ciągu całéy osnowy rysy te są pomieszane i charakter niepewny. A przecież mógł bydź tak świetnym! Żona wielkiego Króla, która nie z żądzy panowania, lecz iedynie w celu uszczęśliwienia narodu praw swoich poszukiwa, stawiona obok powyżéy oznaczonego charakteru Arystobula, ileż interesu mogła nadać rzeczy! Równéy piękności mogły bydź charaktery Antygona i Oniasza, pierwszego iako bohatera właśnie z świetnych zwycięztw powracaiącego, obrońcy matki i narodu, drugiego iako piastuna godności arcykapłańskiey, tyle w owych czasach maiącéy wpływu na rządy Państwa. Lecz nadaremnie szukalibyśmy tu wielkości charakterów lub szczegółowych piękności; bliższe obeznanie się z pracą autora, rzecz tę wyiaśni.

Na stronie 13. nie wiedzieć dla czego Saloma udaie zadziwioną, gdy iey Arystobul powiada, że ma przeciwniczkę w Aftali. Wszak Saloma sama iest główną nieprzyiaciołką Aftali, i iuż w poprzedniey scenie z tém się słyszéć dała; wszak nie ma powodu taić się z tém przed mężem, nakoniec co naywięcéy zastanawia, zaraz w następnych słowach naysroższéy przeciw Aftali powstaie. Koniec Aktu 1. iest zupełnie niedorzeczny. Arystobul rozprawia o iakiemś przeniesieniu się w dalsze strony świata, gdzie Azya ląd wparła do brzegów Afryki. Tego zrozumieć wcale nie można, tém bardziéy gdy właśnie wpaiał w żonę naywiększą pewność zwycięztwa. Z szlachetnych zamysłów Arcykapłana, zdaie się, iak gdyby autor chciał zrobić parodyę. Wyobraźmy sobie starca, który czuiąc godność swoiego powołania, przychodzi imieniem matki, narodu i religii, nawrocić na drogę cnoty występnego Króla. Scenę tę zdolną nayszczytnieyszych piękności, okryło śmieszności pióro autora. Arystobul pyta Kapłana: *Czego żądasz?* Oniasz, iak gdyby wątpił, że Król do niego mówi zapytuie go także: *Ja? Panie?* i tak daléy rzecz prowadzi:

Syrya z Fenicyą, i ciemne Araby,
Których dotąd oświeca promień światła słaby,
Przesądy tam od wieków codziennie wzrastaią,
Nienawistni u Boga, w błędach umieraią i t. d.

Na te słowa król go bada, czy nie potrzeba *Kościołowi* skarbów? Kapłan wpadłszy z tego powodu w mineralogiczny zapał, prawi o kruszcach i skąd się wzięły na świecie, a kończąc swoią mowę odezwą do Króla, *ażeby na zawsze zemstę postradał*, tak się wyraża:

Kto naturze posłuszny, ten kościoł zbogaca.
Lecz postrzegam po króla łagodnéy postaci,
Jż twarz iego w téy chwili nagle srogość traci.
Pragniesz, Panie, obrządki dopełniać kościoła,
Serce króla moiego kochać matkę zdoła.
Nieba! miałżeby głos móy natchnąć iego ducha,
Coraz milszy iest oczom i prośb moich słucha. i t.d.

Na te słowa król, iak gdyby żartował z kapłana oświadcza mu, że iest wzruszony.

Wstrzymay się, głos twóy niszczy zemsty pocisk (krwawy,
Niechay wyrok odemnie odbiera łaskawy.
Jakież czucie ten silny zbudził głos kapłana,
Powstała w duszy litość dotąd mnie nieznana.
Czułem, iak ust kapłańskich czaruiąca siła
Srogość we mnie i zapał do zemsty uśpiła.

Czytaiąc tę scenę wnosićby można, że autor umyślnie się starał uczynić ią śmieszną i nikczemną. Toż samo wrażenie sprawia mowa Oniasza w 3 akcie, gdy Aftala staie przed tronem. Kapłan chcąc nadać uroczystości téy stanowczéy chwili, odzywa się do przytomnych, że umysł króla trudni chwalebna praca, na którą.

Patrzy z tronu Pan królów powagą udzielną,
Aby duszę śmiertelnych, czynił nieśmiertelną....
Z jego ręki śmiertelny ieśli łask doczeka,
Wielbi całą naturę i prawa człowieka.

Podobnie niedorzeczną iest mowa tego kapłana, gdy w akcie 4. usiłuiąc naprózno zmienić postanowienie króla, grozi mu, *że opuści ołtarze, że zgasi płomień świątyni*, i znowu *że władza króla nie wstrzyma iego powinności.* Co Azar na str. 18 prawi *o zawziętości obrzydłych Arabów*,

o straszydłach niezgody na cały świat rozniesionych. o podporze zbrodni i okropnych przeznaczeń, wszystko iest zagadką. Tenże sam Azar zadziwia podobną gruntownością rozumowania na str. 33 gdzie Antygonowi na zapytanie *skąd zawiść te mieysca okryła*, odpowiada *że Antygon poszedł na boie, i że zawiść powróciwszy zastał.* Koniec aktu 3go byłby mógł uczynić wrażenie, gdyby królowa nie była miotała tak gminnych przekleństw. Obeyście się z nią Arystobula, mogło ią poruszyć do złorzeczenia synowi, lecz złorzeczenia te powinny były bydź godne królowy i krótsze ieżeli miały usposobić do wrażenia, iakie autor przez ostatnie słowa matki zamierzył. Co do czasu nie mały błąd popełnił autor w tém, że w I. Sc. Ak. I. mówi Zafara o Antygonie, iż iest w Jturei i że tam go dopiero zwycięzcą ogłoszą, wszelako iuż w téy saméy scenie mówią o iego powrocie, a w początku aktu 2go w istocie przybywa. Tego łatwo można było uniknąć gdy właśnie rzecz wymaga, ażeby Antygon był bliskim stolicy. Zafarę nie wiedzieć dla czego autor do sztuki wmieszał, gdy ią tylko w *1szey* scenie wprowadza, a potém tak dalece o niey zapomina, że ani w scenach które z położeń Aftali wymagały iey przytomności, ani w ostatnich, gdzie się los królowy rozstrzyga, nie dozwala się pokazać téy powiernicy Aftali. Nie mniey dziwną iest rzeczą, iak autor w ostatnim akcie nie zmieniaiąc sceny mógł zamienić więzienie w mieysce okazałe. Cudu niepodobna przypuścić, a innym sposobem stać się to nie może. Autor chciał zapewne przez tę zmianę uniknąć przyniesienia ranionego Arystobula do podziemnych lochów, lecz popadł w większą ieszcze sprzeczność. Antygon, wystąpiwszy w 2 akcie na scenę, w długiey i nudnéy gadaninie pali mnóstwo komplementów Królowi, a daléy na wzór podobnéy sceny w Cydzie opowiada swoie zwycięztwa. Lecz w tém wszystkiém ani myśli ani słowa związku z sobą, nie maią. Podobne niedorzeczności oznaczaią ową scenę, w któréy Saloma Antygonowi przeróżne i dziwaczne rzeczy o swoiey miłości powiada; podobnego rodzaiu są sceny ostatnie. Aftala niebędąc w obłąkaniu, bo rozmaicie rozumuie, długo się pyta i dziwi, kto ią uratował, lubo iuż o tém dostateczną powzięła wiadomość. Arystobulowi *przytępia* autor *boleścią zmysły stroskane* i każe mu *cnotliwym* umierać; a Oniasz na ten widok odzywa się w te pełne głębokiey mądrości wyrazy:

Królowo! syn twóy wiecznie z nami się rozstaie.
Na zawsze iuż opuścił te śmiertelnych kraie.
Smierć tak piękna powinna zyskać stworcy względy!!!

Lecz dosyć tych wytknień! Dowodzą one dostatecznie, iak wysokie miał autor wyobrażenie o trajedyi i o poetycznych pięknościach. Bez smaku i względu na to, że wszystko powinno bydź stosowne do charakterów i do umysłowego położenia osób, że wszystko powinno bydź ważne, szlachetne i wielkie, chwytał autor myśli, iakie mu się nawinęły, i rozwlekał ie dziwacznością wyrazów, częstokroć żadnego niemaiących związku. Dziełoby napisać potrzeba, chcąc przytaczać uchybienia przeciw zdrowéy loice popełnione. Na każdey karcie znayduie się ich mnóstwo. Ciekawych czytelników odsyłam do obfitego źródła. Którąkolwiek scenę przeyrzą z uwagą, równie ze mną dziwić się będą, iak mógł autor bez naymnieyszego wyobrażenia o loicznem szykowaniu myśli, o wnioskowaniu, o wywodzie skutków i przyczyn, bez znaiomości ięzyka i gramatyki, iak, mógł, mówię, poważyć się do napisania trajedyi.— Co się tycze błędów przeciw ięzykowi i grammatyce, których nadzwyczayna ilość oszpeca ten płód osobliwszy, przestaię na wyliczeniu niektórych. Zaraz na 1. stronnicy period o Antygonie iest bez gramatykalnego związku. Toż samo na str. 3. gdzie Aftala mówi o sobie; toż samo na str. 11téy; toż samo na str. 30. u spodu, toż samo na str. 62. i t. d.— str. 15. *wieki* świat *ostrzegli*. *Mylna złości* ma nademną władzę,— str. 17. *Orszaki nieśli*— str. 18. *świat dziwi z męztwa*,— str. 27. *Przyłączy* świata *połowy*.— str. 29. Rzadzić kraiem, *którego* obca dłoń zyskała.— str. 35. nie oskarżay *pamięć* syna,— str. 39. Zdumi, łagodny wyrok *od tronu*— str. 40. Łagodna *od tronu* ustawa. (Dodać tu należy, że *prawa*, *ustawy*, *wyroki* są ulubionemi autora wyrazami, iedną rzecz oznaczaiącemi, których iak rym lub skład wiersza wymaga, dowolnie, nieważaiąc na

ich stosowność używa) str. 41. Niechay dopełnia *chęć moią.*— str. 44. Czemże nabył *tę chwałę* str. 52. Nie wstrzyma *powinność kapłańska.*— str. 55. Niech *zemstę* doznaie.— str. 57. *Móy rozkaz inny wyrok spełnienią objawił.*— str: 60. *Udziela wyrok*— str. 62. gdzie trwa *posępna nocy*— str. 63. *Umiałem iego ukryć.*— str. 64. *wdzięczna dłoni* przyięła, *Swięta przyiaźni* niech duszę zasili it. d..

Takimto płodem obdarzył P. Unicki naszą literaturę! Gdyby wyrzucić niepotrzebne wiersze, które toż samo innemi słowy tłumaczą a które i ze względu poezyi żadnéy nie maią wartości, gdyby wyrzucić myśli, które lub do rzeczy nie należą, lub dla swoiéy nieloiczności i lichoty niegodne są ust Melpomeny i smieszność tylko rodzą— z całéy traiedyi nicby się nie zostało. Tak przedmiot godny Rasyna, utracił pod słabem piórem tę nawet wartość, którą sobie samemu był winien. Ażeby z osnowy, z położeń osób i z ich charakterów umieć czerpać piękności wzmagaiące interes rzeczy i stanowiące prawdziwą wielkość traiczną, tego żadne nie nauczą przepisy. Czuć się to tylko daie, ale nie oznaczyć. Zdrowy rozum, smak prawy, bystry rozsądek, a szczególniey wielkość własnego sposobu myślenia, powinny tu zastąpić prawidła. Dla tego młodym, szkolne tylko przepisy znaiącym lub tym którzy więcéy chęci błyszczenia niż potrzebnych zdolności posiadaią, nie przystoi koturn— a ktokolwiek w zawód pisarzów wstępuie, powinien mieć szczególniey na widoku ową Horacego przestrogę, którą Krasicki dowcipnie Bielawskiemu objaśnił:

Bo pisać nie iest łatwo, to iest, komponować!
Nim zaczniem trzeba pilnie z sobą się rachować,
Czyli, co przedsiębierzem, wypełnić zdołamy.
A że często rachmistrzem miłość własną mamy,
Mylimy się w rachunku; stąd się często dzieie,
Że się z pism i pisarza czytaiący śmieie.

W. C.

KRONIKA LITERATURY NARODOWEY.

I. NOWE DZIEŁA.

a) *z druku wyszłe:*

15. Pierwsze początki Terminologii Łowieckiéy (przez Wiktora *Kozłowskiego* Asse. Nadleś. Woi. Maz..) Warszawa, 1822 w druk. N Glücksberga Xięg. i Typ. Król. Uniwersytetu. w 8ce. str. 146. Cena 5. złp.

16. Pielgrzym Lwowski, czyli podług nadpoziomu Lwowskiego ułożony Kalendarz na rok po narodzeniu Chrystusa Pana 1822, (liczący 365 dni) który wraz zawiera literackie, ekonomiczne i ku zabawie służące przedmioty dla płci oboiey i każdego stanu iakoteż w gospodarstwie domowém i zatrudnieniach codziennych pożyteczne wiadomości. We Lwowie nakładem i drukiem Józefa Jana Pillera, C. K. Rządu Kraiowego drukarza i księgarza. w 4ce, str. 147. Cena 8. złp.

17. Pierwsze zasady, Grammatyki ięzyka Polskiego. Przez Iózefa *Mrozińskiego*, w Warszawie w druk. N. Glücksberga Xięg. i Typ. Kr. Uniwersytetu. 1822. w 8ce. str. 97. Cena 4. złp.

18. Meluzyna romans historyczny z niemieckiego na ięzyk polski przełożony, w roku 1768. powtórnie a teraz po raz trzeci z poprawą i niektóremi odmianami wydany. Warszawa, w dru Józ. Węckiego. 1822. w 12ce. 168 str.— Cena skl. 2. złp. 15. gr.

19. Książeczka dla dziecinnego wieku, czyli zabawka pożyteczna i przyiemna w obrazkach. Z 24 rycinami kolorowanemi. w Wrocławiu u Wilhelma Bogumiła Korna. 1822. w 16ce. 158. str. Cena skl. 10. złp.

b.) *z druku wyyść maiące*

w Warszawie u Glücksberga:

Zbiór pamiętników historycznych o dawnéy Polszcze, przez Jul. Ursyna *Niemcewicza*. (Prenumerata na *pierwsze* trzy tomy wynosi 36 złp.)

Rys historyi polskiey, przez Józ *Mikłaszewskiego* Edycya druga, poprawna. w 12ce.

Sylwan, dziennik Leśny z r. 1820. Edycya druga. w 8ce.

Dzieła dramatyczne Woyc. *Bogusławskiego*, Tom VII VIII i IX.

Historya powszechna Pana *Segur*, tłómaczenie Fr. Sal. *Dmóchowskiego* w 8ce. Tomów 4.

II. WIADOMOŚCI O UCZONYCH.

4. W Prospekcie Wiedeńskiego pisma *Conversationblatt* są między spół pracownikami wymienieni dway Polacy: Henryk Xże *Lubomirski* i Hrabia *Porębski.*

5. *Rottermundt* znany przez dodatki do *Joechera* słownika uczonych, czyni w N. 308 Gaz. Lit. Lipsk. z r. 1821 wzmiankę o Janie Hen. Zyg. *Białobłockim* (Biallablotzky) Superintendencie w Pattensen przy Hanowerze, iako o pisarzu niemieckim; przytacza cztery

drobne pisma iego z których ostatnie r. 1815 wydane. Nie chęć przywłaszczenia Literaturze naszey tego pisarza, lecz iego nazwisko (widocznie polskie) skłoniło Redakcyą do umieszczenia téy wiadomości, która ieżeli nie do Historyi Literatury polskiey, to przynaymniey do iakiego Herbarza przydać się może.

KORRESPONDENCYE.

ze Lwowa 17. *Stycznia* 1822.

Z nowym rokiem uyrzeliśmy tu w naszym małym literackim świecie rozmaite zmiany i nowe zjawienia. Nowość równie w stroiku damskim iak w Literaturze zawsze swoie utrzymuie prawa i hołdy odbiera, z tą tylko różnicą, iż w tamtym czcić ią dla niéy saméy, w téy czegoś więcéy upatrywać zwykliśmy. Całą nowością naszą są wprawdzie tylko kalendarze; lecz chociaż te dzieła nie stanowią epoki w literaturze, mogą bydź ze względu swoiéy powszechności wielce użytecznemi, ieżeli w istocie użyteczność w sobie zawieraią.— W Listopadzie ieszcze wyszedł tu u nas drukiem i nakładem Sznaydera *kalendarz gospodarski*, ale prócz chwalebnego zamiaru, niema on żadnéy zalety. Jest to spekulacyą swoiéy tylko korzyści upatruiącego drukarza. Trudno wydać co nędznieyszego. Wyiąwszy wiadomość *o uprawie Ziemniaków*, zawiera rzeczy dawno iuż znane, które nie zaszczycaią ich autora P. *Stecker* Professora Agronomii przy naszym Uniwersytecie. Przy końcu znayduią się niemieckie anegdoty, ieszcze za czasów Maryi Teressy głoszone, i parę nieszczęśliwie ukleconych lub przetłumaczonych wiersząt, które o pomstę do Helikonu wołaią. Wszystko zawiera tyle przeciw ięzykowi i gramatyce błędów, w tłumaczeniu tak dalece iest oszpecone niemczyzną, iż naywiększą będzie dla polskiego ięzyka przysługą, nie zwracać na tę nowość uwagi *polskich* czytelników.— Lecz tém szacownieyszemi dla nas stały się dary, które nam rozniósł P i e l g r z y m L w o w s k i za staraniem młodego Pillera. Wydawcą tego Kalendarza iest P. *Hüttner* Professor statystyki powszechnéy przy tuteyszym Uniwersytecie i Redaktor Gazety niemieckiéy, do którego usiłowań przyczynili się skutecznie mężowie z świata znani: P. *Mauss*, D. Fil. i Prof. dzieiów powszechnych państwa Austryackiego tudzież P. *Pollak* Do. Fil. i Prof. Literatury starożytney i Estetyki przy naszym Uniwersytecie. Pielgrzym ten wyszedł w dwóch ięzykach, niemieckim i polskim i zawiera powszechnie interesuiące przedmioty, mianowicie kraiowe. *Wywód panuiących domów w Europie*, z rzadką zrobiony dokładnością, *Kształcenie się naszych przodków*, *Krzyż około Zaleszczyk*, *Bitwa pod Warną i Warneńczycy*, *Spiewy ludu z muzyką*, chociaż nie zupełnie oryginalną, w reszcie *Zbiór nayrozmaitszych w różnych przedmiotach wiadomości*, są głównieyszemi Pielgrzyma darami. Szczególną zaś iedną mu zaletę *obraz Statystyki galicyyskiéy* pióra wydawcy, który nie dla tego tylko, że iest pierwszym w téy mierze zjawieniem, lecz oraz dla gruntowności i ogółowego obeymowania rzeczy, na powszechną zasługuie uwagę.— W równym prawie czasie uyrzeliśmy tu wprawdzie statystyczną Tabellę Królestwa Galicyi, przez iednego z Redaktorów pamiętnika galicyyskiego ułożona, lecz z zalet, które doniesienie szumnie obwieszczało, pozostała téy Tabelli ta iedna tylko, że ią można było na ścianie powiesić. Nie wiemy tu ieszcze z dokładnością, czyli przyszła do skutku subskrybcia za którą iedynie P. Wild Pamiętnik galicyiski umyślił wydawać, a tak iesteśmy w niepewności czy to pismo na rok 1822 wychodzić będzie. Jeżeli upadnie, będzie to dla nas zawsze bolesną stratą, którey skutków obawiać się należy. P. Krater, którego staranność o istnienie pism polskich na powszechnieyszy zasługuie szacunek, począł z tym rokiem wydawać R o z m a i t o ś c i dotąd przy gazecie wychodzące, iako osobne pisemko, na wzór niemieckiego pisma: *Der Sammler*. Czytaliśmy iuż kilka Nrków, które czysta powierzchowność zaleca. Teatr, który u nas pomimo usiłowań antreprenera zawsze co do dochodów iednego losu doznaie, zyskał spiewaczkę w pannie *Gebel*, któréy głos czysty, pełny i dźwięczny, czyni ią w naszych czasach pierwszą na scenie polskiey śpiewaczką; mówię *pierwszą* z pewnością moiego zdania, gdyż ani na warszawskim ani na krakowskim teatrze, nie słyszałem tak mocnego i czystego, z dobrą metodą połączonego głosu.

K.